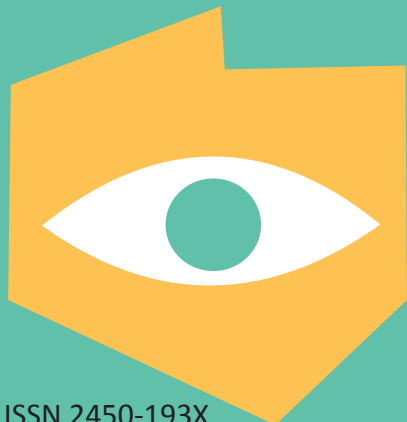




ISSN 2450-193X

W CENTRUM POLSKI

MIESIĘCZNIK GMINY ANDRESPOL



Numer 5 (70)/2021

28 maja 2021 r.

GAZETA SAMORZĄDOWA
EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

Temat miesiąca



Śmieci w górę

Dyskutowano długo i na wielu płaszczyznach. Radni mieli świadomość, że przychodzi im podjąć bardzo niepopularną decyzję, ale odpowiedzialność za stan budżetu gminy wzięła górę. W efekcie w minionym tygodniu Rada Gminy zdecydowała się o około czterdzieści procent podnieść opłaty za wywóz śmieci.

Najgorętsza dyskusja na ten temat toczyła się dwudziestego maja podczas posiedzenia samorządowej Komisji Infrastruktury Gospodarczej i Bezpieczeństwa. Dzień później, w trakcie XXXVIII sesji Rady Gminy, zaaprobowane przez komisję stawki zostały przyjęte i stały się prawem. Od pierwszego lipca w jedno- i dwuosobowych gospodarstwach domowych płacić będziemy za śmieci 35 złotych od osoby, w gospodarstwach trzy- i czterosobowych 33 złote od osoby, a w pięcio- i powyżej pięciosobowych 31 złotych. Oznacza to, że w porównaniu ze stawkami obowiązującymi do tej pory, w gminie nastąpi procentowe spłaszczenie opłat wnoszonych przez najmniej i najbardziej liczne rodziny; że w sferze kosztów pozbywania się odpadów komunalnych zaczynamy powoli akceptować zasady gospodarki wolnorynkowej.

Konstruując tegoroczny budżet, przyjęto, że za wywóz śmieci gmina zapłaci w tym roku 5 milionów 717 tysięcy złotych. Według pierwszej wersji obecnego planu do śmieci dopłacić mieliśmy ze wspólnej kasy 2 miliony 117 tysięcy złotych. O 652 tysiące więcej niż dopłaciliśmy w 2020 roku. Po pięciu miesiącach bieżącego roku poziom przewidywanych dopłat szacowano w Urzędzie Gminy na 1 milion 517 tysięcy złotych. Zgodnie jednak z Ustawą o utrzymaniu czystości i porządku w gminach, wnoszone przez mieszkańców opłaty w całości pokrywać powinny koszty wywozu śmieci na wysypisko. I choć Regionalna Izba Obrachunkowa nigdy nie zakwestionowała nam z powodu zakładanych dopłat sporządzanego budżetu, jasnym było i jest, że problem istnieje nie tylko w wymiarze ekonomicznym, ale i ustawowym.

Prędzej czy później należało się z nim zmierzyć. Tym bardziej, że w przyszłym roku może się okazać, że gmina nie ma z czego dopłacać do śmieci. Zgodnie z przyjętymi przez rząd zasadami Polskiego Ładu - po podniesieniu do 30 tysięcy złotych kwoty wolnej od podatku - suma udziału gminy w podatku dochodowym od osób fizycznych zmniejszy się może nawet o 40

procent. Oznacza to, że w porównaniu z rokiem bieżącym nasze przyszłoroczne dochody mogą być mniejsze o jakieś 7 milionów złotych! Pragnąc choćby w części zapobiec grożącej nam budżetowej agonii, radni nie mieli wyjścia. Po wprowadzeniu w życie nowych stawek poziom tegorocznej budżetowej dopłaty do śmieci sięgnie kwoty 1 milion 200 tysięcy złotych, ale w przyszłym roku już tylko czterystu, może pięciuset tysięcy. Pomijając względy finansowe, krok po kroku łatwiej nam będzie sprostać w końcu wymogom wspomnianej wyżej ustawy.

Aby to było kiedyś możliwe - i by nie poprzestawać jedynie na podwyżkach ponoszonych przez mieszkańców opłat - do problemu podejść trzeba całościowo. Licząc na jednego mieszkańca, miesięcznie wytwarzamy w gminie o 115 kilogramów śmieci więcej niż wynosi średnia krajowa. Istotne więc, by w coraz większej liczbie gospodarstw kompostowano odpady biologiczne. Dlatego właśnie podczas ostatniej sesji radni zdecydowali się na podniesienie ulgi w opłatach za kompostowanie z dwóch do trzech złotych. Ważne by bez końca nie dopłacać bezrefleksyjnie do ryczałtowych stawek obowiązujących właścicieli działek letniskowych - stąd marcową decyzję Rady Gminy o ich wyłączeniu z gminnego systemu wywozu odpadów; by z ołówkiem w rękę modelować działanie Punktu Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych w Kraszewie - z pewnością posłuży temu także ostatnia decyzja radnych o zakupie dla PSZOK samochodowej wagi.

Zasadnicze znaczenie w prowadzonej przez władze gminy polityce w zakresie gospodarki odpadami komunalnymi ma oczywiście także kwestia ceny, jaką za odbiór śmieci życzy sobie współpracujące z nami w tym obszarze przedsiębiorstwo. I w tym względzie mamy dobrą wiadomość - dwudziestego dziewiątego kwietnia w UG otwarto oferty złożone przez firmy śmieciowe startujące w tegorocznym przetargu. Okazało się, że najkorzystniejsza z nich lokuje się na poziomie zbliżonym od stawki obowiązującej obecnie.

K.S.

W numerze:



Pod lupą

Według jednego z greckich przysłów, inteligencję człowieka można ocenić po tym, jak zarabia pieniądze. Jego mądrość ujrzyć można w tym, jak je wydaje.

Czytaj na str. 3



Najmłodszy z Trubadurów

Krzysztof Krawczyk był dla Jacka Malanowskiego miły, mówił do niego: „Młody”. Pytał kolegów z zespołu, skąd wzięli takiego następcę Ryszarda Poznakowskiego.

Czytaj na str. 5



Nie tym razem

Na ten mecz czekali w Justynowie od dłuższego czasu. Wszyscy wiedzieli, że od spotkania z Włóknierzem Zgierz będzie zależała niedaleka przyszłość LZS.

Czytaj na str. 7



Tunel

Stało się! Pisząc miesiąc temu z pewnym wyprzedzeniem o sfinalizowaniu procedur przetargowych związanych z budową tunelu drogowego pod torami na pograniczu Bedonia i Andrespola, nie pomyśleliśmy się nawet co do kropki. Dwudziestego szóstego kwietnia w warszawskiej siedzibie spółki PKP Polskie Linie Kolejowe SA władze gminy podpisały umowę, dzięki której tunel zostanie wybudowany. Wykonawcą inwestycji wybrana została gdańska firma POLWAR SA. Łączny koszt opracowania projektu i wybudowania tunelu to 36 813 000 złotych. 22 926 353 złote zapłaci z tego kolej, a 13 886 650 gmina na spółkę z powiatem.

Budowa rozpocznie się na początku przyszłego roku. Do tego czasu trwać będą prace projektowe, w tym uzgodnienia szczegółów projektu z kilkunastoma zainteresowanymi nim instytucjami. Na szczęście, nie czekając na podpisanie przez nas ostatecznej umowy z wykonawcą inwestycji, od pewnego czasu uzgodnienia takie prowadziła w naszym imieniu firma, która wcześniej opracowała nam wstępną koncepcję projektową tunelu. O dwa, trzy miesiące skróciło to wstępną fazę realizacji przedsięwzięcia. Rzeczywiste roboty budowlane muszą być jednak poprzedzone także odwodnieniem terenu w pobliżu torowiska. W Andrespole natomiast wykupem od czterech właścicieli działek usytuowanych przed przejazdem wzdłuż przylegającego do ulicy Brzezińskiej pasa ziemi. Chodzi o przestrzeń szerokości kilku metrów. Przy okazji tych transakcji gmina wykupi również od kolei położoną na południe od torów działkę, dzięki czemu powstanie na niej pieszo-rowerowy szlak komunikacyjny umożliwiający dojazd i dojście od tunelu do stawów w Justynowie.

Tak to już jest, że jeśli finalnie coś ma być lepiej, to często najpierw musi być gorzej. Budowa tunelu utrudni podróżnym dostęp do peronów i wyłączy z ruchu ulicę Brzezińską. Ulicą Kolejową z kolei poruszać się będą mogły wyłącznie samochody osobowe. Oczywiście jest, że perturbacje dotyczyć będą również ruchu pociągów. Między Andrzejowem a Galkówkiem - początkowo naprzemiennie po jednym torze - jeździć one będą z prędkością 30 kilometrów na godzinę, co spowoduje duże zmiany w rozkładzie jazdy.

Wszystkie utrudnienia skończą się za niecałe dwa lata, bo według umowy tunel gotowy ma być w marcu dwa tysiące dwudziestego trzeciego roku.

K.S.

Milion na kanalizację

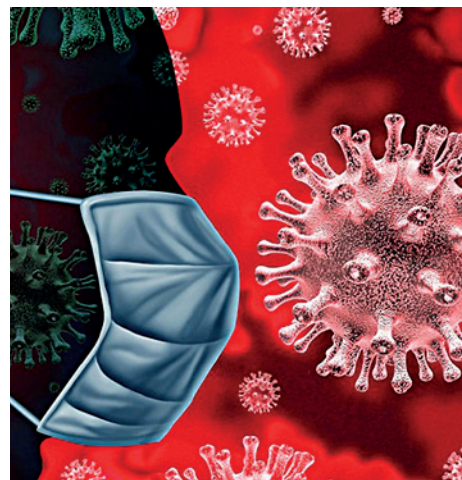
Dostaliśmy kolejne pieniądze. Pod koniec kwietnia do Urzędu Gminy dotarła informacja, że z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych - tym razem z trzeciej już tarczy COVID-owej - przyznano nam milion złotych. Choć - motywując to potrzebą rozbudowy systemu kanalizacji w Justynowie i Janówce oraz oczyszczalni ścieków - wnioskowaliśmy do rządu o... 10 milionów złotych, tak naprawdę nie bardzo liczyliśmy na jakąkolwiek kolejną dotację z tego funduszu. Powód był oczywisty - w ubiegłym roku z pierwszej tarczy COVID-owej przyznano nam 3 225 000 złotych, a z drugiej dwa razy po 3 500 000.

Warto przypomnieć, że 1 847 000 złotych z pierwszej dotacji wydaliśmy w ubiegłym roku na rozbudowę szkoły w Justynowie, 296 000 na drogi, 262 000 na szkolną stołówkę w Wiśniowej Górze i 143 000 na boisko w Stróży. Resztę wydamy w tym roku na świetlicę w Kraszewie. Pieniądze z drugiej tarczy przeznaczone zostaną z kolei na budowę tunelu w Bedoniu i modernizację Gminnego Ośrodka Sportu i Rekreacji.

Ostatni, tegoroczny milion złotych z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych posłuży sfinansowaniu budowy kanalizacji w Janówce. Pieniędźmi z tej puli zapłacimy zarówno za zainstalowane już w tym sołectwie fragmenty systemu, jak i za te, które układane będą w drugiej połowie tego i pierwszej przyszłego roku.

K.S.

Koronawirus



Pandemia słabnie, także w naszej gminie. W połowie mijającego miesiąca chorych na COVID-19 było u nas osiemnaście osób. Drugi tydzień z rzędu liczba zachorowań pozostawała na tym samym poziomie. Obrazując trwającą tendencję, trzeba przypomnieć, że - tak jak podawaliśmy w poprzednim numerze - w trzecim tygodniu kwietnia zarażonych SARS-CoV-2 było w gminie dziewięćdziesiąt osób, a tydzień wcześniej sto dwadzieścia.

Szczepionki oraz odporność nabyta po przechorowaniu COVID-19 robią swoje. Mamy powody do ostrożnego optymizmu - podczas gdy na początku cyklu szczepień Gminna Przychodnia Zdrowia dysponowała trzydziestoma szczepionkami tygodniowo, to od kwietnia było ich już w tygodniu trzysta. W trakcie dotychczasowego procesu szczepień w GPZ podano chętnym dwa tysiące dwieście dwie dawki szczepionek. Preparatem Johnson & Johnson zaszczepiono dwieście osób, pierwszą dawkę Pfizera i AstraZeneci łącznie podano tysiącowi dwustu pięćdziesięciu dwu osobom, a drugą szczepionkę Pfizera siedmiuset pięćdziesięciu mieszkańcom. Cieszyć może i to, że od początku szczepień w Gminnej Przychodni Zdrowia zutylizować trzeba było jedynie dwie szczepionki.

Mieszkańcy gminy szczepią się nie tylko w GPZ. Także w Łodzi i w andrespolskiej przychodni Medar Pro, gdzie od stycznia podano zgłaszającym się tysiąc sto osiemdziesiąt jeden dawek szczepionek. W zdecydowanej większości firmy Pfizer.

K.S.

Czyste powietrze

Porozumienie między Wojewódzkim Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej a gminą zostało niedawno podpisane i już wkrótce mieszkańcy ubiegający się o dofinansowanie swych proekologicznych inwestycji z zasobów programu „Czyste Powietrze” będą mogli liczyć na pomoc ze strony Urzędu Gminy.

Wsparcia finansowego z kasy funduszu mogą się spodziewać ci z nas, którzy zdecydują się na wymianę starych węglowych pieców na urządzenia gazowe lub pompy ciepła, którzy podejmą się wymiany nieszczelnych okien, ocieplenia swych domów lub umieszczenie na ich dachach paneli fotowoltaicznych. Beneficjentami programu mają szansę stać się osoby, których dochód roczny nie przekracza stu tysięcy złotych. Zależnie od zakresu wykonywanych prac i od dochodu, wysokość uzyskanego wsparcia mieścić się może między dwoma a trzydziestoma piętremi tysiącami złotych.

Najprawdopodobniej już od 1 czerwca na pierwszym piętrze budynku Gminnej Przychodni Zdrowia w Andrespole - w pokoju numer 21 - pracować będzie zatrudniona w Urzędzie Gminy osoba, która pomoże nam we właściwym sformułowaniu wniosku do WFOŚiGW, a następnie ów wniosek tam przekieruje. Po przeprowadzeniu przez nas inwestycji, pracownik ten służyć będzie z kolei pomocą w jej rozliczeniu i wyliczeniu wielkości należnej nam dotacji. Z wyznaczonym przez gminę od tych spraw urzędnikiem można się również kontaktować, dzwoniąc pod numer: 42 235-27-20.

K.S.



Z prac samorządu



Tradycyjnie, także obrady XXXVIII sesji Rady Gminy z 21 maja zainaugurowała uchwała w sprawie zmian w budżecie. Idąc w kierunku optymalizacji funkcjonowania Punktu Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych, radni zdecydowali o umieszczeniu w budżecie kwoty 100 tysięcy złotych na zakup dla punktu w Kraszewie samochodowej wagi. Pieniądze te pochodzić będą z rozliczenia inwestycji kanalizacyjnej w Bedoniu Przykościelnym.

Sprawy związane z gospodarką odpadami komunalnymi należały podczas tej sesji do najważniejszych. Tak jak informujemy o tym w szczegółach na pierwszej stronie bieżącego numeru, tydzień temu radni zdecydowali o czterdziestoprocentowej podwyżce opłat za odbiór śmieci i o podwyższeniu bonifikaty dla osób, które decydują się na kompostowanie odpadów biologicznych. Kolejnymi uchwałami nasi samorządowcy, po pierwsze: zgodnie ze swymi postanowieniami z marca, przesadzili o uchyleniu obowiązujących dotąd gminnych norm prawnych w zakresie odbioru śmieci od letników; po drugie - zdecydowali o uproszcze-

niu obowiązującej w gminie deklaracji śmieciowej. W efekcie czterostronicowy dotąd dokument od lipca liczyć będzie dwie strony. Ważne przy tym, że właściciele posesji, w których nie nastąpiła ostatnio zmiana liczby mieszkańców, nie będą musieli wypełniać nowej deklaracji. Wszystkich nas czeka natomiast inna zmiana. Zgodnie z tym, o czym piszemy w majowym „Temacie miesiąca”, w drugiej połowie czerwca zmieni się firma wywożąca z gminy odpady. Najkorzystniejszą ofertę w zakończonym niedawno przetargu przedstawiło kielecko-tomaszowskie konsorcjum ENERIS. Przed nami, jak się łatwo domyślić, wymiana pojemników na śmieci i - być może - jakieś korekty w harmonogramie ich odbioru.

Podczas majowej sesji radni koncentrowali się również na innych sprawach. Ściśle finansowy wymiar ma podjęta wówczas uchwała o podwyższeniu o blisko 70 tysięcy złotych kwoty pożyczki, którą na kanalizację w Janówce zaciągniemy z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. To nisko oprocentowane zadłużenie formalnie po-

wiązane jest ze spodziewaną przez gminę dotacją z funduszu - zatem im wyższe, tym więcej pieniędzy, których nie trzeba będzie zwracać.

Do obszaru spraw gospodarczych zaliczyć należy dwie inne decyzje rady. W maju nasi samorządowcy postanowili, że - zachowując dotychczasowe zasady czynszowe - na kolejne pięć lat przedłużona będzie z jego obecnym podnajemcą dzierżawa gminnego targowiska. Warto wiedzieć, że dziewięć dni przed sesją - 12 maja podczas ówczesnego posiedzenia samorządowej Komisji Infrastruktury Gospodarczej i Bezpieczeństwa - najwięcej kontrowersji budził w dyskusji termin, na jaki dzierżawa ma być przedłużona. Były głosy, aby nie było to dłużej niż trzy lata. Ostatecznie jednak zdecydowano, że Radzie Gminy zaproponowany zostanie pod głosowanie termin pięcioletni.

Ostatnia ze spraw gospodarczych, która w maju zajęła uwagę rady, dotyczyła właścicieli gminnych kawiarni i restauracji. W czasie ostatniej sesji radni przyjęli stanowisko, że ze względu na pandemię do końca roku przedłużony zostaje termin wnoszenia przez nich opłat za korzystanie z zezwoleń na sprzedaż napojów alkoholowych.

I na koniec coś ze sfery geodezji i... botaniki. W ubiegłym tygodniu jednej z nowych ulic

w Zielonej Górze nasi samorządowcy nadali nazwę Prymulki - ładnie i ekologicznie! K.S.

Ważne telefony

URZĄD GMINY ANDRESPOL
95-020 Andrespol, ul. Rokicińska 126
tel./faks: 42 213 24 40

POLICJA - POSTERUNEK ANDRESPOL
tel. 42 213 20 07

ZAKŁAD GOSPODARKI KOMUNALNEJ
tel. 42 213 24 57, 535 526 367

GMINNA PRZYCHODNIA ZDROWIA
tel. 42 213 23 62

APTEKI:

- Na Skrzyżowaniu – Andrespol, Rokicińska 124, tel. 42 213 40 97
- Apteka Najlepsza dla Ciebie – Andrespol, Rokicińska 125 D, lok. D-1, tel. 42 647 00 51
Apteka prowadzi zbiórkę leków przeterminowanych
- Apteka Sieciowa – Andrespol, Rokicińska 146, 42 307 02 50
- Dbam o Zdrowie – Andrespol, Projektowana 16, tel. 42 213 22 33
- Farm-Med – Justynów, Łódzka 37, tel. 42 236 23 31

„Apteka Sieciowa” w Andrespole przy ul. Rokicińskiej 146 w dni powszednie jak i w święta pracuje przez całą dobę.



„W Centrum Polski”, miesięcznik gminy Andrespol. Wydawca: Gminna Biblioteka Publiczna w Andrespole. Redaktor naczelny: Krzysztof Spychalski. ADRES REDAKCJI: Gminna Biblioteka Publiczna 95-020 Andrespol, ul. Rokicińska 125, telefon - dzięki uprzejmości sekretariatu Urzędu Gminy Andrespol - 42 235 27 11, e-mail: krzysztof.spychalski@andrespol.pl. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótu materiałów nadesłanych i nie odpowiada za treść ogłoszeń płatnych. Skład, łamanie: Agencja Wydawnicza PAJ-Press. Druk: www.media-drukarnia.pl

Budżet czasu pandemii



Grecy mają rację. Według jednego z ich przysłów, inteligencję człowieka można ocenić po tym, jak zarabia pieniądze. Jego mądrość ujrzyć można w tym, jak je wydaje. Sprawozdanie z wykonania budżetu to rokrocznie dla radnych główna przesłanka do podjęcia decyzji o udzieleniu wójtowi absolutorium. W tym roku, ze względu na pandemię, termin sesji absolutorijnej przesunięty jest do końca lipca. Zanim jednak informacje o wykonanym budżecie trafią pod obrady rady, skarbnik gminy prezentuje je podczas posiedzenia samorządowej komisji infrastruktury gospodarczej i bezpieczeństwa. W tym roku stało się to piętego maja.

Mimo pandemii - wbrew początkowym obawom - wykonanie ubiegłorocznego budżetu odbywało się we w miarę sprzyjających warunkach finansowych. Dość powiedzieć, że spokój w obszarze dochodów z jednej strony zapewniły nam niezakłócone co do terminów wpływy z dotacji unijnych, z drugiej okazała pula dotacji krajowych - w tym 2 550 000 złotych z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. Wszystko to razem - łącznie ze znaczącą kwotą dochodów bieżących - pozwoliło władzom gminy na płynną realizację wydatków bieżących i rekordową w naszej historii finalizację zadań inwestycyjnych.

Zatem po kolei. Ubiegłoroczne dochody gminy wykonane zostały na kwotę 78 759 453 złotych, co stanowi 99,81 procenta przyjętego planu. Wydatki natomiast osiągnęły poziom 80 803 187 złotych - 92,46 procenta planu - co oznacza, że ubiegłoroczny budżet zamknął się deficytem 2 043 733 złote. W tym miejscu od razu należy powiedzieć, że zaplanowany w ubiegłorocznym budżecie deficyt sięgnąć miał kwoty 8 478 236 złotych. Niewykonanie planu wydatków automatycznie spowodowało jednak, że rok 2020 mogliśmy zakończyć deficytem o ponad 6 milionów złotych mniejszym od planowanego.

Wracając do dochodów - bieżące wyniosły 68 413 429 złotych, a majątkowe 10 346 024 złote.

Największą część w puli dochodów bieżących tradycyjnie stanowiły w minionym roku udziały gminy w podatku od osób fizycznych, które osiągnęły poziom 17 612 429 złotych, czyli 22,36 procenta dochodów ogółem. Na

drugim miejscu znalazła się część oświatowa rządowej subwencji ogólnej, której wartość sięgnęła kwoty 14 850 025 złotych - 18,85 procenta dochodów ogółem. 6 222 776 złotych wpłynęło do budżetu z podatków lokalnych - podatku od nieruchomości, rolnego, leśnego, od środków transportowych.

Dochody majątkowe służą finansowaniu inwestycji. W ogólnej ich puli ponad dziesięć milionów, 9 004 551 złotych stanowiły w minionym roku bezzwrotne środki na inwestycje. 3 753 000 złotych z tego to dotacje unijne, a 5 251 000 złotych krajowe. Spośród tych pierwszych, w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego, otrzymaliśmy między innymi: 915 592 złote na rozbudowę kanalizacji w Wiśniowej Górze i w Justynowie - łącznie z przebudową w Justynowie stacji uzdatniania wody - 642 345 złotych na termomodernizację budynku Gminnej Przychodni Zdrowia i szkoły podstawowej w Wiśniowej Górze, 512 095 na rozbudowę tej szkoły, 449 774 złote na projekt „Rowerem przez obszary chronione Marysin-

ka” oraz 304 022 złote na andrespolski Dom Seniora. W ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich - także z zasobów unijnych - dostaliśmy z kolei 557 034 złote na budowę kanalizacji oraz rozbudowę sieci wodociągowej w Kraszewie i Bedoniu Wsi, a także 372 782 złote na budowę budynku obsługi technicznej na terenie Gminnego Ośrodka Sportu i Rekreacji.

Ubiegłoroczny budżet efektywnie zasilał też dotacje krajowe. Jak już wspomniano, największa z nich to 2 550 000 złotych z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych, czyli część tak zwanej pierwszej tarczy COVID-owej. 1 847 000 złotych z tego wykorzystaliśmy na rozbudowę szkoły w Justynowie, 296 000 na drogi, 262 000 na szkolną stołówkę w Wiśniowej Górze, a 143 000 na boisko w Stróży. Duże pieniądze - 919 056 złotych - otrzymaliśmy z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej na budowę energooszczędnego budynku szkoły w Wiśniowej Górze, 727 729 złotych na przebudowę ulicy Głównej w Zielonej Górze wpłynęło do naszej kasy z zasobów Funduszu Dróg Samorządowych, a 498 912 z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej na kanalizację w Wiśniowej Górze i Justynowie. To tylko niektóre, główne krajowe dotacje.

Ogół dochodów majątkowych - łącznie z pulą miliona trzystu tysięcy złotych pochodzących ze sprzedaży majątku gminy i przekształcenia prawa wieczystego użytkowania w prawo własności - umożliwił rekordową w skali gminy realizację inwestycji. Ich war-

tość wyniosła w 2020 roku 20 807 914 złotych - 25,75 procenta wszystkich naszych wydatków. Najwięcej środków wydatkowano na: rozbudowę gminnej kanalizacji - 9 556 076 złotych; rozbudowę i wyposażenie szkoły w Justynowie - 5 064 548 złotych; modernizację naszych dróg - 2 514 594; rozbudowę stołówki w Wiśniowej Górze - 1 076 041 zł.

W wydatkach ogółem największy udział - 34,85 procenta łącznie z inwestycjami - miały wydatki na oświatę i wychowanie, które pochłonęły 28 161 819 złotych, z czego na inwestycje szkolne w Justynowie i w Wiśniowej Górze wydaliśmy 6 170 000 złotych. Drugą co do wielkości pozycję w grupie wydatków stanowiły kwoty wyasygnowane na rodzinę i pomoc społeczną. Ich wartość sięgnęła 22 067 072 złote - 27,31 procenta wydatków ogółem - z czego na świadczenia 500 + wydano 15 782 898 złotych. Należy w tym miejscu zaznaczyć, że 20 228 018 złotych z łącznej puli 22 067 072 na rodzinę i pomoc społeczną gmina otrzymała w postaci pochodzących z budżetu państwa dotacji celowych na zadania własne i zlecone.

Na pokrycie deficytu władze gminy zaciągnęły w minionym roku pożyczki w wysokości 2 724 987 złotych. Stan naszego zadłużenia na koniec grudnia 2020 wyniósł 8 739 549 złotych i był o półtora miliona wyższy niż rok wcześniej. Ważne przy tym, że w znakomitej większości pieniądze te to nisko oprocentowane - od 0,5 do 1,5 procenta - pożyczki z narodowego i Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Nieliczne kredyty pochodzą w tej puli z andrespolskiego Banku Spółdzielczego. Przy takiej realizacji budżetu stan wolnych środków finansowych na koniec minionego roku wyniósł 4 248 828 złotych.

Analizując wykonanie ubiegłorocznego budżetu, widać, że inteligencja potrafi iść w parze z mądrością. K.S.

Spis

Trwa Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2021, który zakończy się 30 września. Udział w nim jest obowiązkowy, a kto w jego trakcie odmawia udzielenia informacji, podlega karze grzywny do pięciu tysięcy złotych.

Od pierwszego do końca kwietnia w całym kraju mogliśmy spisywać się samodzielnie. Spis prowadzono za pośrednictwem interaktywnej aplikacji zamieszczonej na stronie internetowej spis.gov.pl. Od maja do projektu włączeni zostali rachmistrze spisowi. W zależności od sytuacji epidemicznej, najęte przez Główny Urząd Statystyczny osoby prowadzą wywiady telefoniczne lub bezpośrednie. Każdemu rachmistrzowi urząd statystyczny przydzielił unikatowy numer identyfikacyjny, dzięki czemu jego tożsamość zweryfikować można, łącząc się z infolinią spisową GUS - telefon: 22 279 99 99 - lub korzystając ze strony internetowej: <https://rachmistrz.stat.gov.pl/>.



Celem spisu jest zebranie informacji o liczbie ludności oraz jej terytorialnym rozmieszczeniu, a także o społeczno-ekonomicznej strukturze gospodarstw domowych - ich zasobach i warunkach mieszkaniowych na wszystkich szczeblach podziału terytorialnego kraju: ogólnopolskim, regionalnym oraz lokalnym. W formularzu spisowym znajdziemy

więcej pytań z zakresu: charakterystyki demograficznej osób, ich aktywności ekonomicznej, poziomu wykształcenia, niepełnosprawności, migracji wewnętrznych i zagranicznych, charakterystyki etniczno-kulturowej, stanu i charakterystyki zasobów mieszkaniowych.

Wszystkie dane osobowe przetwarzane w ramach prac spisowych są poufne i podlegają szczególnej ochronie na zasadach określonych w ustawie o statystyce publicznej oraz w ustawie o ochronie danych osobowych. W ostatecznym rozrachunku dane pozyskane od respondentów udostępnione zostaną publicznie jedynie w postaci wyników informacji statystycznych. Wykorzystane będą do opracowań, zestawień i analiz, umożliwiając tym samym ocenę przemian demograficzno-społecznych w dowolnych przekrojach terytorialnych.

K.S.

Czekając na finał

Wbrew przekonaniu wielu mieszkańców Justynowa, działka przy skrzyżowaniu ulicy Głównej i drogi wzdłuż torów kolejowych za przejazdem wciąż nie jest własnością gminy. Stojąca tam tablica z napisem: „Nieruchomość przeznaczona do sprzedaży” rodzi wśród justynowian zdziwienie, bo już niemal rok temu Rada Gminy podjęła decyzję o wykupieniu od kolei tego terenu. Zdumienie mieszkańców Justynowa wzrosło, gdy jakiś czas temu na granicy działki i drogi, na zlecenie Polskiej Grupy Energetycznej, ustawione zostało złącze energetyczne ograniczające na tym odcinku jezdni komunikacyjne możliwości.

W ubiegłym roku działkę, o której mowa kolej wystawiła na sprzedaż. W czerwcu nasi radni podjęli decyzję o jej zakupie. Jej przejęcie umożliwiłoby nam poprawę układu komunikacyjnego na skrzyżowaniu ulicy Głównej z równoległą do torów drogą, poszerzenie tej ostatniej i - być może - wydzielanie przy skrzyżowaniu miejsc parkingowych. Będąc właścicielem wystawionej na sprzedaż działki, moglibyśmy również przenieść na nią energetyczne złącze, które dziś - ograniczając ruch pojazdów - stoi na jej obrzeżu.

Wszystko to będzie możliwe, kiedy kolej zdecyduje się wreszcie sfinalizować prowadzone z gminą rozmowy. Jak dotąd jesteśmy w tej sprawie po decyzji radnych, mamy potrzebne do przeprowadzenia transakcji pieniądze, ale nie mamy ostatecznego słowa ze strony naszych partnerów ze spółki PKP Nieruchomości. Oby nie było tak, jak w Justynowie w przypadku kupna od kolei drogi, która za przejazdem tworzy skrzyżowanie z ulicą Główną... Wówczas na ostateczną decyzję PKP przyszło nam czekać cztery lata. K.S.

REKLAMA

REMONT STUDIO
FARBY TYNKI NARZĘDZIA KLEJE

Wszystko czego potrzebujesz gdy się remontujesz!

KRASZEW, UL. ROKICIŃSKA 54
TEL. 723 666 060 / biuro@remontstudio.pl

ZAWSZE atrakcyjne ceny i rabaty

- Farby akrylowe, lateksowe, ceramiczne
- Mieszalnik farb i tynków zewnętrznych
- Włoskie tynki dekoracyjne
- Impregnaty do drewna, farby do metalu
- Artykuły malarskie
- Narzędzia
- Systemy zamocowań, wkręty, śruby
- Gipsy, szpachle akrylowe
- Kleje, fugi, silikony
- NOWOŚĆ** - Panele elewacyjne - forma deski



Gitara, szkoła muzyczna - wszystkie te klimaty, artystyczne wprawki i inrowizacje - powodowały, że czuł się trochę inny. Do dziś pan Paweł lubi być inny, a że muzyka jest pięknem świata, to czemu nie?

Między jawą a snem

ogień i już się go w nim rozpa-
li, to on nie gaśnie. Wtedy
do chłopca dotarło, że
gdyby nie gitara, grałby
na wiolonczeli. Poczul,
że te dwa instrumenty
powodują w nim drga-
nie duszy. Obeznanego

Od ponad dwudziestu lat nasz muzyk uczy
gry na gitarze w łódzkiej Ogólnokształcącej
Szkołe Muzycznej I i II stopnia im. Henryka
Wieniawskiego przy ulicy Sosnowej. Dla niego

emocje - uczestniczyć w koncercie ludzi takie-
go talentu i przekonać się, że są normalni, że
można stanąć obok i bez żadnych fochów zro-
bić sobie zdjęcie... To nie zdarza się co dzień.

Zagrał ponad tysiąc koncertów - w Polsce,
Austrii, Holandii, Maroku, Niemczech,
we Włoszech, na Litwie. Akompaniował
wybitnej śpiewaczce kameralnej Monice Kola-
sie-Hladikovej, występował z uznanym łódz-
kim zespołem kameralnym Trio Solo Duo, ale
także z największymi śpiewakami na świecie
- z Andream Bocellim i Plácido Domingo. Wraz
z Leszkiem Zdybałem i Adamem Mariańskim -
aktorami łódzkiego Teatru im. Stefana Jaracza
- przez dwa lata ponad trzysta razy prezen-
tował na scenie „Balladę o Beniowskim” według
Juliusza Słowackiego. Komponuje, gra muzykę
klasyczną - od baroku do współczesności - po-
etycką i ostatnio także rocka. Każdy jej rodzaj
daje mu strzępek artystycznego uniwersum.
Jest jego dopełnieniem.

Od jedenastu lat gitarzysta Paweł Stępnik
mieszka w Wiśniowej Górze. Mówi, że z Łodzi
przywoływał go do nas sentymenty. Kiedy miał
pięć lat, po raz pierwszy spędzał z mamą - na-
uczycielką i kolonijną opiekunką - lato w ist-
niejącym wówczas w Wiśniowej Górze ośrodku
kolonijnym. Poza tym ta bliskość lasu, uroczę-
alejki i śpiew ptaków, który także jest muzyką...

Jego życiem w sporej części kieruje przy-
padek. Tak właśnie było z gitarą. Na komunii
Paweł dostał mandolinowe banjo i tak się za-
częło - najpierw od ogniska muzycznego na
łódzkim Karolewie, w którym jego pierwszy
nauczyciel mówił, że jeśli ktoś ma w sobie

z gitarą, inaczej niż niektórych rówieśników,
jego nie ciągnęło do muzyki młodzieżowej. Ro-
dzice słuchali z płyt Mieczysława Fogga, Ireny
Santor, Sławy Przybylskiej, a on nie wyłączał
pocztówki dźwiękowej z „El Condor Pasa” Ka-
rela Gotta. Rock niesie element buntu, a Paweł
w sobie tego nie odnajdował.

Naturalną konsekwencją przyjmowanych
wzorców kulturowych była podstawowa i śred-
nia szkoła w Zespole Szkół Muzycznych im.
Stanisława Moniuszki w Łodzi przy ulicy Ste-
fana Jaracza. Profesorowie Kazimierz Sosiń-
ski i Aleksander Kowalczyk dawali tam swym
uczniom dużo artystycznej wolności. Razem
tworzyli grupę prekursorów rodzącej się w Pol-
sce szkoły gitary klasycznej. Paweł grał nie tyl-
ko to, co miał zapisane w nutach - improwizacja
już wtedy była dla niego darem wolności... Gi-
tara, szkoła muzyczna - wszystkie te klimaty,
artystyczne wprawki i inrowizacje - powodowa-
ły, że czuł się trochę inny. Do dziś lubi być inny,
a że muzyka jest pięknem świata, to czemu nie?

W osiemdziesiątym piątym roku pan Paweł
skończył łódzką Akademię Muzyczną im. Gra-
żyny i Kiejstuty Bacewiczów. Dwa lata później
zadzwoił do niego jeden z pedagogów szkoły
z Jaracza z pytaniem, czy nie chciałby zostać jej
nauczycielem. W ten sposób Stępnik wszedł na
równoległą ścieżkę zawodową w stosunku do
sceny. Jego uczniami byli na Jaracza między in-
nymi Jacek Łągwa z zespołu Ich Troje i Michał
Marciniak z Varius Manx.

pedagogika to szukanie rozwiązań, by - nie tra-
cąc czasu - ćwiczyć z uczniami efektywnie i nie
budzić w nich poczucia winy. To, co jego jako
ucznia prześladowało, to owe poczucie właśnie,
że można było zagrać coś lepiej. Zależy mu, by
dać młodym ludziom rodzaj komfortu, bo nie
jest wcale pewien, że trzeba skończyć szkołę,
by być muzykiem. Czasem te papiery są tylko
papierami.

Choć - jak podkreśla - muzyka to nie sport,
który wymusza wyścigi, w tysiąc dziewięćset
dziewięćdziesiątym roku Paweł Stępnik został
stypendystą mistrzowskiego kursu gitarowe-
go profesora Siegfrieda Behrenda z Niemiec.
To było coś niezwykłego. Mistrz zwrócił mu
uwagę na mankamenty w grze. Młody artysta
z Polski przyjął to z pokorą - ktoś, kto mówi ci
prawdę, nie jest twoim wrogiem.

To, co na jego drodze artystycznej ważne,
to - jak mówi - fakt, że nie został solistą, ale ka-
meralistą. Spotkania z ludźmi na scenie są waż-
nym kawałkiem jego życia. Zaczęło się jeszcze
podczas studiów. W osiemdziesiątym pierw-
szym roku skontaktował się z nim dyrektor
Teatru Ziemi Łódzkiej i pytał o gitarzystę, któ-
ry akompaniowałby na wieczorze poetyckim.
Wtedy dzięki łódzkiej poetce i śpiewaczce pio-
senek poetyckich Dorocie Koman zrozumiał, że
jego wystudiowane na akademii fugi i etiudy to
w świecie muzyki nie wszystko. Artystyczna
spółka z Dorotą Koman spowodowała, że zanu-
rzył się w muzyce poetyckiej.

W tym samym czasie rozpoczął współpra-
cę z łódzkimi teatrami. W stanie wojennym
w Teatrze im. Stefana Jaracza uczestniczył
w realizacji przedstawienia „Szeryf Brandy”
z Bronisławem Wrocławskim. Grał na kilku
instrumentach - w tym na cytrze. Były też wy-
stępy w teatrach: Powszechnym i Muzycznym,
a w tysiąc dziewięćset osiemdziesiątym dzie-
wiątym zaczął trwającą dwadzieścia pięć lat
współpracę z Teatrem Wielkim. Tam właśnie
przed laty wystąpił razem z włoskim tenorem
Andream Bocellim i z hiszpańskim tenorem spin-
to Plácido Domingo. Do dziś pamięta tamte

Scena to dla naszego gitarzysty nie tylko
teatr i spektakle poetyckie. To również dwa-
dzieścia osiem lat gry razem ze Zbigniewem
Ignaczewskim i Tomaszem Królem w zespole
kameralnym Trio Solo Duo. To w wykonaniu
tej grupy utwory od baroku do współczesności.

Stępnik jest muzykiem uniwersalnym -
otwarty na różne formy muzycznego wyrazu,
wciąż podejmuje się nowych wyzwań. Pięć lat
temu zadzwonił do niego wykładowca Aka-
demii Muzycznej - akordeonista, solista, ale
i kameralista oraz muzyk sesyjny - Leszek Ko-
łodziejski z informacją, że jest w mieście czło-
wiek, który chce zakończyć swój łódzki rabinat
koncercem. W ten sposób doszło do współpracy
artystycznej pana Pawła z Szymonem Krzysztofem
Kellerem. W porozumieniu tej dwójki - przy
współudziale głównego promotora projektu
Leszka Kołodziejskiego oraz nieżyjącego od
roku gitarzysty basowego łódzkiego zespó-
łu muzycznego Rezerwat Andrzeja Adamiaka
- powstał zespół Szymcha Keller i Przyjacie-
le. Prezentując liczne muzyczne wtki - także
elementy rocka - grupa odbyła w Łodzi kilka
koncertów i nagrała dwupłytowy album. Po
tych doświadczeniach muzyk z Wiśniowej
Góry z całą stanowczością może powiedzieć,
że człowiek nie jest tak ksenofobiczny jak to się
czasem wydaje. Nie każdy z obcego narodu jest
naszym wrogiem.

W najbliższej przyszłości Paweł Stępnik
chce wrócić do współpracy z Dorotą Koman,
bo jest już w Łodzi miejsce, w którym w muzy-
ce poetyckiej będzie się można rozpułnąć. Od
kilku miesięcy w starej części Bałut, w dawnej
kaplicy ewangelicko-augsburskiej, istnieje pry-
watna sala koncertowa Templum, gdzie poezja
śpiewana ma szansę zabrzmieć w rytm ludzkich
serc. A przecież na tym współbrzmieniu nasze-
mu gitarzyście zależy najbardziej. Rzecz w tym,
by publiczność i twórcy umieli i mogli wspólnie
przeżywać emocje. A w przypadku pana Pawła
gitarowy koncert to czas przechodzenia w stan
alfa - w rzeczywistość między jawą a snem.

K.S.

W realu i wirtualnie

Na mecie na każdego czekał medal i po-
częstunek - baton energetyczny, owoce i woda
mineralna. Było zimno, ale słonecznie. Dwu-
dziestego czwartego kwietnia w Lesie Gałkow-
skim zamiast kolejnej, 12. Dychy Justynów -
Janówka, zorganizowano indywidualny trening
dla tych, którzy w ubiegłym roku zadeklarowali
swoją udział w odwołanych wówczas z powodu
pandemii zawodach i nie zdecydowali się na
odbiór wpisowego. W ostatnią sobotę kwietnia
na starcie sportowego eventu stanęło pięćdzie-
sięciu dziewięciu biegaczy i dwudziestu
miłośników nordic walkingu - najwięcej
z Łodzi, Justynowa i Kuluszek, ale też
z Częstochowy i Dąbrowy Górniczej.

Impreza była świetnie zorganizowa-
na. Kilkunastoosobowe grupy spor-
towców startowały w półgodzinnych
odstępach, a nad ich bezpieczeństwem
czuwały ekipy pogotowia ratunkowego,
policji i straży. Każdy z zawodników wy-
posażony był w elektroniczny chip, dzięki
czemu możliwy był precyzyjny pomiar
użytych czasów. Najszybszym biega-
czem okazał się Tomasz Osmulski z Ło-
dzi, który dziesięciokilometrowy dystans
pokonał w czasie 33 minuty 55 sekund,
wśród pań najlepszy rezultat - 49 minut

30 sekund - osiągnęła Iwona Banach z Rokicin.
W gronie kijarzy na siedmiokilometrowej tra-
sie triumfował Michał Osiński z Łodzi, który
uzyskał wynik 56 minut 59 sekund, a druga była
Agnieszka Krawętek z Belchatowa - jej rezultat
to 57 minut 26 sekund.

W tym roku równie ważne jak ry-
walizacja było podtrzymanie tradycji,
relaks i rozdysponowanie medali, któ-
re miały być - a z powodu pandemii
nie były - wręczane rok temu. Podtrzy-



mując wieloletnie reguły
imprezy, i w tym roku
zorganizowano biegi dzie-
ci. Tyle że... wirtualne.
W wybranym przez siebie
dniu i godzinie najmłodszy
sportowcy mieli przebiec

indywidualne od dwustu do sześciuset metrów
i dokumentujące ten wysiłek zdjęcie zamieścić
w Internecie. Wyzwanie podjęło dwudziestu ma-
luchów. W rezultacie w łódzkim sklepie jednego
z organizatorów przedsięwzięcia rodzice każde-
go z dzieci mogli odebrać zdalnie wywalczone
medale.

K.S.

Krajobrazy rocka

Zagrał z zespołem kilkaset koncertów, ale występ podczas uroczystości pogrzebowych Krzysztofa Krawczyka był czymś szczególnym. Dziesiątego kwietnia psalmem w łódzkiej katedrze Jacek Malanowski - najmłodszy spośród członków zespołu Trubadurzy - pożegnał w czasie mszy jednego z twórców legendarnego zespołu. Zaspiewał jako jedyny spośród żałobników, zaraz po odczytaniu przez Daniela Olbrychskiego fragmentów Pisma Świętego. Ten śpiew pozostał w nim już na zawsze.

Kiedy w latach sześćdziesiątych łódzcy Trubadurzy, a wśród nich Krzysztof Krawczyk, wykonywali swoje największe przeboje - gdy na pocztówkach dźwiękowych królowały „Krajobrazy”, „Znamy się tylko z widzenia” czy „Kasia” - Jacka Malanowskiego nie było jeszcze na świecie. Krawczyka poznał osobiście w dwa tysiące ósmym roku podczas benefisu artysty na sopockim Festiwalu TOPtrendy. Choć pan Krzysztof od dawna należał wówczas do czołówki polskich piosenkarzy, w czasie prób przez moment nie wyróżniał się nad innymi. Dla Malanowskiego był miły, mówił do niego: „Młody”. Pytał kolegów z zespołu, który kiedyś współtworzył - i z którym po rozpoczęciu kariery solowej w siedemdziesiątym trzecim roku się rozstał - skąd wzięli takiego następcę Ryszarda Poznańskiego?

Wkrótce Jacek Malanowski do końca będzie jednym z nas. W przyszłym roku planuje przenieść się z Łodzi do budowanego właśnie domu w Justynowie. Jednak już od ponad trzynastu lat prowadzi w Gminnym Ośrodku Kultury Zespół Śpiewaczy Tęcza, od dwa tysiące dziewiątego roku kieruje funkcjonującym przy GOK młodzieżowym Studiem Piosenki, a od niedawna realizuje zajęcia wokalne dla seniorów w ramach działającego w gminie Centrum Usług Społecznych „Wisienka”.

Trubadurem - jak żartuje - jest natomiast niemal od zawsze. Kiedy miał siedem, osiem lat organizatorzy imprez artystycznych w jego rodzinnym, mazowieckim Gozdowie zabierali go ze sobą na różne występy, by śpiewem i grą na akordeonie ubarwiał okoliczne uroczystości. Przyszły partner artystyczny Mariana Lichtmana i Sławomira Kowalewskiego z dziecięcą emfazą prezentował na scenie piosenki żołnierskie z repertuaru kołobrzeskich festiwali.

Z Marianem Lichtmanem, jednym z twórców Trubadurów - zespołu łączącego rock and rolla ze stylistyką wschodniosłowiańskiej muzyki ludowej - Jacek Malanowski poznał się w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych podczas studiów w łódzkiej Akademii Muzycznej. Lichtman szukał wówczas kogoś, kto na potrzeby Stowarzyszenia Autorów ZAiKS przygotowuje niezbędny mu

materiał nutowy. Choć początkowo Malanowski niewiele o formule wymaganego przez ZAiKS opracowania wiedział, zamówienie przyjął i w końcu skrupulatnie się z niego wywiązał. Tak się zaczęło. Wkrótce dzięki Lichtmanowi poznał drugiego z założycieli Trubadurów Sławomira Kowalewskiego.

W dwa tysiące trzecim roku do wynajmowania przez pana Jacka mieszkania w Łodzi przyjechali obaj uznani muzycy. Chodziło o rodzaj

dą jest również, że ukłonił Trubadurów w kierunku Samoobrony - zaowocował na lata odejściem z grupy Ryszarda Poznańskiego.

Jakkolwiek by teraz na to nie pa-



We wrześniu ubiegłego roku w Opolu Trubadury mieli swój ostatni koncert. Przez szesnaście lat wspólnego grania Jacek Malanowski wrastał w artystyczne pejzaże grupy. Poznawał legendarne postacie polskiej estrady.

testu. Poprosili gospodarza, by usiadł do elektrycznego pianina, a sami stanęli z jego obydwu stron. Niby od niechcenia w trójkę próbowali śpiewu fragmentów różnych piosenek Trubadurów, ale przy tej okazji przybysze dyskretnie postukiwali się butami „na tak!”. Niespełna dwa lata później - w lipcu dwa tysiące piątego roku - do Jacka Malanowskiego zadzwonił Kowalewski. Pytał, czy młody klawiszowiec i wokalista byłby w stanie szybko nauczyć się repertuaru Trubadurów? Czy nie pojechałby z nimi w trasę koncertową? Chodziło o koncerty będące częścią parlamentarnej kampanii wyborczej Samoobrony. Malanowski się zgodził, bo i dziś twierdzi, że nie można w ocenach łączyć muzyki z polityką. Utrzymuje, że ówczesne przedsięwzięcie miało charakter komercyjny. Pewnie i taki, ale w dwa tysiące piątym roku Sławomir Kowalewski sam został członkiem partii Andrzeja Leppera i z jej listy bezskutecznie startował do Senatu. Praw-

rzeć - jak nie odnosić się do ówczesnych słów Andrzeja Leppera, że Trubadury grają dla publiczności, a nie dla partii - faktem jest, że letnia trasa koncertowa dwa tysiące piątego roku była najintensywniejszą w karierze artystycznej Jacka Malanowskiego. W ciągu miesiąca Trubadury zagrały dziewięćdziesiąt koncertów. Razem z Iwanem Komarenką i zespołem Ich Troje występowali trzy razy dziennie - w całej Polsce.

Po tych występach wszyscy członkowie zespołu stwierdzili, że to co do ich artystycznej oferty wniósł Jacek Malanowski stanowi wartość dodaną. Pół roku później było już oczywiste, że - obok Mariana Lichtmana, Sławomira Kowalewskiego i Piotra Kuźniaka - Malanowski jest jednym z Trubadurów. W takim składzie - do którego przy szczególnych okazjach znów dołączał Ryszard Poznański - w roku dwa tysiące jedenastym w łódzkiej filharmonii zespół obchodził swoje czterdziestopięćciecie,

a w dwa tysiące siedemnastym w Teatrze Wielkim pięćdziesięciolecie. Podczas tej imprezy ostatni raz gościnnie wystąpił z nimi Krzysztof Krawczyk, a minister kultury i dziedzictwa narodowego Piotr Gliński udekorował ich Honorową Odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej”. Obok wyróżnień środowiskowych, dla Jacka Malanowskiego to wyraz ważnego uznania.

We wrześniu ubiegłego roku w Opolu Trubadury mieli swój ostatni koncert. Przez szesnaście lat wspólnego grania Jacek Malanowski wrastał w artystyczne pejzaże grupy. Przy różnych okazjach, poznawał legendarne postacie polskiej estrady. Choćby podczas benefisu z okazji osiemdziesiątych piątych urodzin Szymona Szurmieja, gdzie miał sposobność podziwiać jedną z największych dam polskiej sceny Irenę Kwiątkowską.

Krajobrazy wspomnień budzą w Malanowskim poczucie nostalgii i ubogacają czerpany z gry w Trubadurach dorobek artystyczny.

Takt po takcie układają się w muzyczny kalejdoskop sztuki estradowej pokolenia polskiego big-bitu.

Przez te lata mógł również z bliska przyjrzeć się światu. Tak jak w dwa tysiące piętnastym roku podczas miesięcznej trasy koncertowej Trubadurów po Wschodnim Wybrzeżu USA - od Florydy do wodospadu Niagara.

Od dwa tysiące piątego roku współpracujący z naszą gminą muzyk grał i śpiewał, wsłuchując się w opowieści o początkach i historii grupy. Chłonał historyjki o tym, jak nawykły do gitary i śpiewu Marian Lichtman zgodził się zostać perkusistą dopiero wtedy, gdy koledzy z zespołu uświadomili mu, że Ringo Starr z The Beatles, grając na bębnach, także śpiewa. O tym, jak w łódzkim Klubie Studenckim 77 Marian wybijał rytm, uderzając nogą w podłogę, bo w zestawie perkusyjnym nie miał jeszcze centralnego bębna. Nasłuchiwał słów o zostawionej na tramwajowym pomoście gitarze Krzysztofa Krawczyka i pieszej pogoni roztargnionego muzyka za tramwajem... Także o tym, jak we wczesnej młodości Sławomir Kowalewski śpiewał na prywatkach u Romana Polańskiego.

Wszystkie te krajobrazy wspomnień - jak w piosence sprzed lat - budzą w Malanowskim poczucie nostalgii i ubogacają czerpany z gry w Trubadurach dorobek artystyczny. Takt po takcie, scena po scenie układają się w barwny, muzyczny kalejdoskop sztuki estradowej pokolenia polskiego big-bitu. Niedawno w tym zestawie artystycznych uniesień i wyzwań pojawił się jeszcze jeden znaczący element - Sławomir Kowalewski i Marian Lichtman upoważnili Malanowskiego do tego, by wraz z wybranymi przez siebie muzykami używał nazwy Trubadury, kiedy ich już zabraknie. K.S.

Z herbem na piersiach



Regularne spotkania relaksacyjne w Wiśniowej Górze po każdym niedzielnych wyścigu są okazją do umacniania grupowych więzi. Drugi od lewej prezes Piotr Jasiński.

Część z nich jeździ przez cały rok. W każdą pogodną niedzielę, również w czasie pandemii. Cała grupa natomiast inauguruje sezon w maju. W tym roku nasi kolarze amatorzy ze Stowarzyszenia Pasjonaci Kolarstwa - Andrespól mieli szczególnie powód do radości. Podczas spotkania otwierającego tegoroczną rundę wyścigów przekazane zostały im nowe stroje, bo od stycznia bieżącego roku ekipa ma nowego głównego sponsora. Stałym jest natomiast gmina, więc na nowych kolarskich koszulkach znajduje się również jej herb.

Stowarzyszenie działa od dwa tysiące siedemnastego roku, wówczas w Starostwie Powiatowym zostało zarejestrowane. Grupa liczy pięćdziesiąt dziewięć osób

- głównie z naszej gminy, ale i z Bukowca, Koluszek, Łodzi i Rogowa - a na jej czele stoi prezes Piotr Jasiński z Andrespola. Zespół miłośników kolarstwa tworzą osoby w wieku od szesnastu do osiemdziesięciu lat. Wśród nich są cztery kobiety oraz dawni czynni sportowcy trenujący kiedyś kolarstwo w klubach. Ci ostatni to między innymi były kolarz zawodowy z Andrzejowa Marek Garczyński i Tomasz Nowak z Łodzi. Obaj odnieśli w ubiegłym roku znaczące sukcesy. We wrześniu Tomasz Nowak zajął trzecie miejsce w rozegranych w Sosnowcu nieopodal Karpacza Mistrzostwach Polski Amatorów w Kolarstwie Górskim, a w październiku w Pruszkowie - podczas Orleń Mistrzostw Polski w Kolarstwie Torowym Masters - triumfował w sprincie. W tej samej imprezie Marek Garczyński zdobył mistrzostwo Polski w scratchu - w wyścigu dużej grupy zawodników na dystansie kilkudziesięciu okrążeń toru.

Sedno kolarskiej przygody w wydaniu naszego stowarzyszenia nie sprowadza się jednak tylko do sukcesów medalowych niektórych jego członków. Równie ważny - a w sumie nawet ważniejszy - jest sam fakt, że systematycznie, każdej niedzieli o godzinie 10.00, miłośnicy

kolarstwa spotykają się przed Urzędem Gminy i wyścig rusza. Dwudziestu kolarzy rywalizuje na stukilometrowej trasie: Pałczew, Tuszyń, Czarnocin, Wolbórz, Maksymów, Będków, Chrusty. Reszta jedzie osiemdziesięciopięć-kilometrowym skrótem, skręcając w Pałczewie na Rzepki. I choć mowa o sportowcach amatorach, to jak twierdzi prezes Jasiński, główny peleton na stukilometrowej trasie osiąga średnią prędkość 35-38 kilometrów na godzinę, a reszta 33 km/h. Dwa lata temu w zasadniczej grupie kolarzy jechał pochodzący z Wiśniowej Góry - zamieszkały od lat w Kalifornii - były szosowy mistrz Polski, uczestnik mistrzostw świata w wenezuelskim San Cristóbal Tadeusz Zawada.

Stowarzyszenie Pasjonaci Kolarstwa - Andrespól to dla jego członków nie tylko sport i rywalizacja. To również sposób na oderwanie się od codzienności, zdrowa alternatywa wobec perspektywy godzin spędzanych w weekend przed telewizorem lub komputerem. Regularne spotkania relaksacyjne w Wiśniowej Górze - w budynku firmy lub ogrodzie jednego z członków grupy - po każdym niedzielnych wyścigu są okazją do umacniania grupowych więzi.

K.S.



Studium

Prace przygotowawcze już trwają. Wkrótce w Referacie Gospodarki Przestrzennej Urzędu Gminy uruchomione zostaną działania, których celem będzie realizacja uchwały Rady Gminy z dwudziestego czwartego lutego bieżącego roku o przystąpieniu do opracowania kolejnego „Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego” naszej gminy.

Zgodnie z nazwą, studium to podstawowy dokument określający kierunki rozwoju gminy. Opracowanie składa się z części graficznej i opisowej. Mowa w nim o przeznaczeniu poszczególnych działek we wszystkich sołectwach. O tym, które pozostaną rolnymi, jakie przeznaczone zostaną pod zabudowę - i jaką - a które pełnią mają funkcje letniskowe. Na bazie studium opracowywane są szczegółowe plany zagospodarowania przestrzennego poszczególnych terenów.

Pierwsze nasze studium powstało w 1999 roku, prace nad drugim z kolei zakończone zo-

stały w roku 2015. Rzeczywistość gminy stale się jednak zmienia, do UG wpływają wnioski kolejnych mieszkańców o zmianę planów zagospodarowania przestrzennego następnych działek. Niedawno przyłączone zostało do nas sołectwo Zielona Góra, które nie było i nie jest objęte żadnym planem zagospodarowania przestrzennego. W obszarze geodezji w gminie zrodziła się zatem konieczność stworzenia kolejnego dokumentu bazowego. W decydującej fazie prac opracowanie studium zlecone zostanie specjalistycznej firmie urbanistycznej. Czerpiąc z dotychczasowych doświadczeń, szacować można, że koszt tego przedsięwzięcia oscylować będzie wokół kwoty pięćdziesięciu tysięcy złotych, a prace potrwać jakieś trzy lata. Rzec w tym, że składające się na studium materiały muszą być konsultowane w szeregu instytucjach - między innymi w urzędach: marszałkowskim i wojewódzkim, w sanepidzie, straży i na policji. Dokument musi być zaopiniowany przez Gminną Komisję Urbanistyczno-Architektoniczną oraz Komisję Infrastruktury Gospodarczej i Bezpieczeństwa Rady Gminy. W końcowym etapie prac wystawiany jest do publicznego

wglądu w Urzędzie Gminy, a także na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej. W finale przyjmuje go Rada Gminy.

W przypadku naszej gminy nowe studium nie zmieni radykalnie jej charakteru. Gmina dawno straciła już profil rolniczy, a większa jej część to tereny mieszkaniowe. O zakwalifikowanie do tej grupy kolejnych działek wnoszą też autorzy większości wniosków skierowanych do UG. Największa ich część pochodzi ze Stróży, z Kraszewa, Bedonia Przykościelnego i Nowego Bedonia. Jakiś czas temu pojawił się również wniosek firmy Centrum Handlowe Ptak o przekwalifikowanie kilku hektarów gruntów rolnych w pierwszym z wymienionych sołectw - na pograniczu z Wolą Rakową - na tereny pod zabudowę przemysłowo-magazynową.

Na nowym „Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego” zyskają tak mieszkańcy, jak i gmina jako całość. Pierwsi szybciej będą mogli doczekać się realizacji składanych przez siebie w UG wniosków, a gmina - wyzbywając się zdeaktualizowanych planów - zyska szansę nieskrępowanego rozwoju. K.S.

Na miarę czasu

Sprawa nabrała tempa. Być może jeszcze w tym miesiącu - a jeśli nie, to w pierwszych dniach czerwca - ogłoszony będzie przetarg na przebudowę klubowego pawilonu zaplecza sanitarno-socjalnego Andrespoli. Stawiając gminie niezbyt uciążliwe warunki, straż pożarna zgodziła się na pozostawienie w istniejącym kształcie postawionej przed laty w czynie społecznym na ukos w stosunku do sąsiednich działek tylnej ściany budynku. Tym samym ostatecznie otwarta została droga do uruchomienia planowanej dziś modernizacji. Druga dobra wiadomość trafiła do Urzędu Gminy w połowie maja - odnosząc się do naszych trzech kolejnych wystąpień, Urząd Marszałkowski przyznał nam na przebudowę 70 tysięcy złotych dotacji.

W tegorocznym budżecie gminy na modernizację obiektu Andrespoli przewidziano 500 tysięcy złotych, jednak projekt został rzeczowo poszerzony i obecnie rzeczywisty koszt inwestycji szacuje się na milion złotych. Kolejnych - większych - pieniędzy spoza naszego budżetu spodziewamy się na nią z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, bo unowocześniony budynek wyposażony ma być w pompę ciepła i fotowoltaiczne panele. To naturalna konsekwencja faktu, że w całym swym kształcie projekt odpowiadać ma współczesnym kryteriom użytkowym. W rozbudowanym powierzchniowo pawilonie - prócz szatni, toalet, natrysków, pokoju sędziowskiego i magazynu - znajdzie się również duża klubowa świetlica. Korzystać z niej będą działacze Gminnego Ludowego Klubu Sportowego, ale - według przewidywań - również członkowie innych naszych organizacji społecznych. Choćby hodowcy gołębi. W przygotowywanym projekcie chodzi o funkcjonalność, ale także o poprawę formy zewnętrznej - budynek ma mieć zmienioną elewację i dach. Prace budowlane w Wiśniowej Górze ruszą mają w wakacje i potrwać minimum pół roku. K.S.

Witaj szkoło!



Najpierw z ulgą odetchnęły maluchy i ich rodzice. Od czwartego maja czterystu siedemdziesięciu sześciu uczniów klas I-III rozpoczęło w naszych szkołach naukę stacjonarną. Siedemnastego mijającego miesiąca do nauki

w systemie hybrydowym - naprzemiennie, po połowie dzieci stacjonarnie i zdalnie - przystąpiło w gminie siedmiuset czterdziestu sześciu uczniów klas IV-VIII i dwustu trzydziestu pięciu licealistów. Jeśli pandemia gwałtownie w nas nie uderzy, to trzydziestego pierwszego maja do szkół wrócą wszyscy uczniowie.

Szczególnie radośnie powróci w ławki przyjęli uczniowie rozbudowanej podstawówki w Justynowie. Kiedy po zakończeniu tegorocznych zimowych ferii klasy I-III na krótko wróciły do nauki stacjonarnej, nowa część szkoły w tej miejscowości nie była jeszcze

w pełni oddana do użytku. Przed rozpoczęciem majowych zajęć nauczyciele oprowadzili więc dzieci po dobudowanej części placówki. Pokazali nowe sale lekcyjne, przeznaczoną dla maluchów salę gimnastyczną, szatnie.

Zakończona na przełomie zeszłego i bieżącego roku inwestycja kosztowała nas 5 milionów 700 tysięcy złotych. Dzięki tym pieniądzom i powstaniu w budynku sześciu nowych sal lekcyjnych, w szkole możliwym będzie odstępianie od uciążliwej nauki na dwie zmiany. W Justynowie do dyspozycji uczniów jest teraz również nowa sala informatyczna, sala wyciszenia - nazywana też salą relaksu - gabinet logopedyczny i terapeutyczny oraz nowa świetlica.

Nowoczesne zaplecze oświatowe w gminie stoi otworem - oby nigdy już nie trzeba się było uczyć zdalnie. K.S.

REKLAMA

ENERGIA ZE SŁOŃCA
SOLMASTER
INSTALACJE FOTOWOLTAICZNE
PROJEKT • PRODUKCJA • MONTAŻ
KONSTRUKCJE GRUNTOWE
PRODUKCJA • SPRZEDAŻ

www.solmaster.pl 785 - 092 - 785

REKLAMA

PROFIL OGÓLNY

PRZEDMIOTY ROZSZERZONE
JĘZYK POLSKI, JĘZYK ANGIELSKI I GEOGRAFIA
PRZEDMIOTY PUNKTOWANE W REKRUTACJI
JĘZYK POLSKI, MATEMATYKA, JĘZYK ANGIELSKI, GEOGRAFIA I HISTORIA

PROFIL PRZYRODNICZY

PRZEDMIOTY ROZSZERZONE
BIOLOGIA, CHEMIA I JĘZYK ANGIELSKI
PRZEDMIOTY PUNKTOWANE W REKRUTACJI
JĘZYK POLSKI, MATEMATYKA, JĘZYK ANGIELSKI, BIOLOGIA I CHEMIA

PROFIL MUNDUROWY

PRZEDMIOTY ROZSZERZONE
JĘZYK ANGIELSKI, HISTORIA I WOS
PRZEDMIOTY PUNKTOWANE W REKRUTACJI
JĘZYK POLSKI, MATEMATYKA, JĘZYK ANGIELSKI, HISTORIA I WOS

LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE IM. JANA KARSKIEGO W WIŚNIOWEJ GÓRZE

ul. Tuszyńska 32 tel. 42 213-40-81
www.liceumwg@wikom.pl

Spotkajmy się u Karskiego!

REKLAMA

Meble Tworzone z Pasją.....zaprojektowane z Myślą o Twoich Potrzebach

M&M SYSTEM
PRACOWNIA MEBLI

Mariusz Musiał
☎ 604 215 692
✉ mmsystem.meble@onet.pl

M&M SYSTEM

NASI PARTNERZY:

REKLAMA

SZCZEPANIAK
SKŁADY OPAŁOWO-BUDOWLANE

Najlepszy POLSKI WĘGIEL

Andrespol
ul. Brzezińska 7

42 213 24 50

www.skladyszczepaniak.pl

kostka orzech ekogroszek miał



Na macie i w oktagonie

Mimo że imprezy odbyły się bez udziału publiczności, ósmego maja do hali Gminnego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Wiśniowej Górze zjechali zawodnicy sportów walki z całej Polski. Najpierw - w godzinach między dziesiątą a szesnastą - odbył się tam Open Polish KyodoKyokushin Cup - Otwarty Puchar Polski w sportach walki dzieci, młodzieży i dorosłych amatorów. Wieczorem zaś rozpoczęła się Gala Warriors of Life Championship. Organizatorem obu imprez był posiadacz trzech danów w karate, nauczyciel tego sportu Kamil Bazalak.

W Open Polish KyodoKyokushin Cup wystartowało stu pięćdziesięciu zawodników z

jedenastu polskich klubów z: Andrespola, Częstochowy, Lipna, Łodzi, Turku, Tuszyna i Warszawy. Patronat nad imprezą objęła międzynarodowa organizacja International Budokai Union Kyodo. Podczas pucharowych zmagani rywalizowano w pięciu formułach: kata, kumite, grappling, K-1 i MMA. Na uwagę zasługiwał występ w kata Alana Misiewicza - chłopca, który wyszedł ze śpiączki i cały czas walczył o powrót do zdrowia. Zdaniem Kamila Bazalaka, z na-



szej gminy najlepiej zaprezentowali się: Maja Sadura, Grzegorz Wiśnik, Kacper Kupis, Oskar

Krause, Adrian Włodarczyk, Maksym Kotas, Jan Biały, Julia Pawłowska, Zuzanna Wałoszek i Kajetan Bińczak.

O godzinie dziewiętnastej w GOSiR rozpoczęła się zawodowa i półzawodowa Gala Warriors of Life Championship. W walce wieczoru - w formule pro karate - zmierzyli się Grzegorz Chałubiński z Łodzi i Karol Goliński z Warszawy. Był to pojedynek w obronie pasa mistrzowskiego Pro Karate WLC - w którego posiadaniu był Grzegorz Chałubiński - i jednocześnie walka o tytuł mistrza Polski Pro Karate KyodoKyokushin. W drugiej rundzie zwyciężył Karol Goliński, który złamał rękę i nie był w stanie kontynuować walki. Tym samym Grzegorz Chałubiński obronił pas mistrzowski Pro Karate WLC i zdobył tytuł mistrza Polski. K.S.



W klubach, w GOSiR-ze i na „Orliku”



Na ten mecz czekali w Justynowie od dłuższego czasu. Wszyscy wiedzieli, że od spotkania z Włóknierzem Zgierz będzie zależała niedaleka przyszłość LZS. To właśnie pojedynek z 15 maja miał dać odpowiedź na pytanie, czy sportowo drużyna gotowa jest na okręgowkę. Pewnie te same kwestie zajmowały uwagę działaczy, trenerów i zawodników ze Zgierza. Jednak ze względu na liczbę punktów, Włóknierz mógł pozwolić sobie na wpadkę, a na taki luz piłkarze LZS-u liczyć nie mogli. Porażka w tym meczu oznaczała z dużą dozą pewności, że przez najbliższy sezon nasi piłkarze znów występować będą w A-klasie.

Taktyka przygotowana na mecz z liderem rozgrywek była prosta. Za wszelką cenę trzeba było przeciwstawić się sile ofensywnej Włóknierza i liczyć na wyprowadzenie szybkich kontrataków.

Mecz rozpoczął się od ataków gości. Dłużej utrzymywali się przy piłce i mozolnie zdobywali teren. Defensywa Justynowa spisywała się bez zarzutu, więc licznie zebrana widownia była świadkiem partii szachów. Po piętnastu minutach gry bardzo dobry atak wyprowadzili gracze LZS-u. Kamil Gumel zagrał prostopadłe



podanie do Grzegorza Kopcia, który klatką piersiową odegrał piłkę do wychodzącego na czystą pozycję Jarosława Bergiela. Naciskany przez obrońcę Jarek posłał niestety strzał nad poprzeczką. Szkoda, bo losy meczu mogły potoczyć się pod dyktando gospodarzy. Po tej akcji Włóknierz wyprowadził dwa ataki, w których Piotr Gajewski musiał wykazać się bramkarskim kunsztem. W obydwu przypadkach - po uderzeniach

Raja i Bistuly - udanie przeniósł piłkę nad poprzeczką.

Gdy wydawało się, że na przerwę piłkarze zjeżdżają przy wyniku 0:0, na strzał z dwudziestu metrów zdecydował się Jakub Milczarek. Ku rozpaczy kibiców Justynowa, piłka wylądowała w samym okienku naszej bramki. Mówi się, że najgorsze, co się może zdarzyć, to bramka do szatni. Niestety tuż po przerwie stało się coś równie strasznego. W pięćdziesiątej drugiej minucie spotkania po rzucie rożnym Michał Sobczak wyprzedził Rafała Pankiewicza i ułokował piłkę w bramkę Gajewskiego, finalizując dośrodkowanie celną główką.

Po tym golem Włóknierz cofnął się i mądrze bronił dostępu do własnej bramki. Pomocnicy

Justynowa nie mogli przedrzeć się przez szczelny mur zgierzan, by przekazać piłkę swoim napastnikom. Gospodarze szukali więc szczęścia w indywidualnych akcjach po skrzydle. W jednej z nich Kacper Ambrozik wymanewrował obronę rywala, ale niestety zbyt długo zwlekał z oddaniem strzału. Co gorsza z powodu kontuzji boisko musiał opuścić Adrian Rzepecki, który zmienił w przerwie Kamila Gumela. Minuty mijały, a miejscowi nie mogli znaleźć drogi do bramki strzeżonej przez bramkarza gości Dariusza Słowińskiego. Natomiast w osiemdziesiątej siódmej minucie nasz bramkarz Piotr Gajewski wygrał pojedynek sam na sam z napastnikiem Włóknierza, niestety ofiarnie interweniujący Sylwester Kurnatowski zagrał piłkę ręką we własnym polu karnym i sędzia wskazał „na wapno”. Do piłki podszedł niezawodny wiosną Kamil Gawda i strzelił wysoko nad poprzeczką. Nie natchnęło to niestety graczy Justynowa do huraganowych ataków i goście dowiedli dwubramkowe prowadzenie do końca meczu.

Radość w obozie lidera była duża. Ich zwycięstwo w Justynowie to milowy krok na drodze awansu do Klasy Okręgowej. By wygrać rozgrywki w A-klasie, nasi piłkarze musieliby liczyć na trzykrotne spotkanie się zgierzan w sześciu meczach, co wydaje się wręcz niemożliwe. W sobotnim meczu wygrała drużyna lepsza. Włóknierz był skuteczniejszy, wykorzystał wypracowane okazje i mądrze bronił dostępu do swojej bramki. Gracze LZS-u byli po zawodach na siebie źli. Mieli poczucie, że zawiedli - szczególnie w ofensywie. Nie da się pokonać rywala, nie oddając celnego strzału na jego bramkę. Justynowianom zabrakło pomysłu na grę i konsekwencji w realizacji taktyki. Teraz trzeba się szybko pozbierać, bo zajmując po porażce z Włóknierzem drugie miejsce w tabeli, nasi piłkarze mają w tej rundzie jeszcze co nieco do zrobienia. W A-klasie będą jeszcze emocje.

Michał Pietrzykowski
Fot. Ala Szymańska



Oświadczenie

Jako zarządy Akademii Piłkarskiej Andrespola i Ludowego Zespołu Sportowego Justynów chcemy zająć stanowisko w sprawie zamieszczonego w miesięczniku gminy Andrespol „W Centrum Polski” - nr 4 (69)/2021 z dnia 30.04.2021 - wywiadu z trenerem Gminnego Ludowego Klubu Sportowego Andrespola. Ściślej, pragniemy sprostować nieprawdziwe informacje zawarte w wypowiedziach p. Krzysztofa Kamińskiego.

1. Wywiad traktujemy jako osobiste stanowisko trenera Krzysztofa Kamińskiego, a nie stanowisko Zarządu GLKS Andrespola.
2. Zarówno Zarząd AP Andrespola, jak i LZS Justynów nigdy nie uczestniczyły w trójkrotnych rozmowach z GLKS Andrespola ani z panem Kamińskim w sprawie ewentualnego współdziałania. Tym samym nieprawdą jest, że nie podjęliśmy proponowanej nam współpracy.
3. AP Andrespola i LZS Justynów od 2019 roku mają podpisaną umowę o wzajemnej współpracy sportowej.
4. Uważamy, że wypowiedzi p. Krzysztofa Kamińskiego, iż z lokalnych klubów tylko GLKS promuje gminę Andrespol są nieprawdziwe i krzywdzące inne podmioty związane ze sportem.
5. Prosimy, aby do wywiadu p. Kamińskiego i naszego oświadczenia odniósł się Zarząd GLKS Andrespola.

Zarząd AP Andrespola
Zarząd LZS Justynów

REKLAMA

Akademia Piłkarska Andrespola

zaprasza na treningi piłki nożnej dla dzieci i młodzieży urodzonej w rocznikach od 2004 do 2015.

To co możemy zagwarantować :

- **Doskonałą zabawę** dla zawodników, połączoną z atrakcyjną formą uprawiania sportu a dla rodziców wielkie emocje i radość z kibicowania swoim przyszłym gwiazdom futbolu!
- **Wysoki profesjonalizm** - rozwijanie pasji i talentu poprzez zajęcia treningowe dopasowane do Twoich umiejętności i realizowane we współpracy z licencjonowanymi trenerami UEFA.
- **Wspaniałą sportową atmosferę** - możliwość uczestniczenia w rozgrywkach ligowych, turniejach piłkarskich, sparingach i grach kontrolnych z najlepszymi drużynami w kraju i nie tylko.

Całoroczny nabór dzieci w rocznikach 2004-2015

ZADZWOŃ 509 128 224

email: klub@apanderspolia.pl
www.apanderspolia.pl

przeznacz 1% na młodych sportowców
KRS 0000682001

Akademia Piłkarska Andrespola

REKLAMA

AKADEMIA PIŁKARSKA LUKS WIŚNIOWA GÓRA

Zaprasza na treningi chłopców i dziewczynki urodzonych w latach 2014, 2013, 2012, 2011, 2010

TRENERZY:

Robert Sękowski - trener z licencją UEFA A
Krzysztof Kamiński - trener z licencją UEFA A
Rafał Kawula - trener z licencją Grassroots C
Łukasz Rusiecki - trener z licencją UEFA B

BOISKA:

Wszystkie treningi odbywają się na boisku o nawierzchni naturalnej !!!
boisko Andrespola Wiśniowa Góra ul. Czajewskiego 8, Sala Szkoła Podstawowa w Wiśniowej Górze

Robert Sękowski 608 436 420



Zartujemy, dowcipkujemy, gotujemy-nasze hobby i fascynacje

Prawda i radości życia

Muzyka ludowa to muzyka źródeł. Można do niej wracać bez końca. Na co dzień z nią żyć. Pan Paweł często sobie ją nuci. Czasem nawet na ulicy półgłosem podśpiewuje.



Pytania o istotę ludowego piękna w muzyce to dla Szwarców rozmowa o sensie życia - o tym, kto czego w nim szuka. Oni szukają prawdy. Muzyka to świat bliski duszy, a muzyka ludowa to dla nich coś więcej niż tylko pasja.

Kiedy mieszkał jeszcze w Łodzi w bloku na Dąbrowie, zdarzało się, że z przyjaciółmi do trzeciej rano śpiewali. Później sąsiadka mówiła, że ładnie, tylko czemu tak długo?

Dom w Justynowie Szwarcowie dopiero urządzają. Budowę zaczęli dwa lata temu, ale działkę za torami mają od czterdziestu lat. Muzyki ludowej słuchają, kiedy się da, bo od lat nie włączają radia i nie oglądają telewizji. W pudłach mają ponad pięćset płyt. Pięćset godzin słuchania - dwadzieścia dni. Na płytach są utwory z całego świata. Każde z małżonków ma swoją pasję. Często jest tak, że to co podoba się pani Anicie, jej mężowi nie. A jak już podoba im się to samo, to z różnych powodów. Pani Anita preferuje muzykę arabską, hinduską, turecką oraz dobrok muzyczny Żydów sefardyjskich - to bez wątplenia muzyka transowa. Nasza nowa współmieszkanca do dziś jest pod wrażeniem koncertu Anoushki, córki Raviego Shankara - indyjskiego kompozytora, który uczył Georga Harrisona z grupy The Beatles gry na sitarze - na którym kilka lat temu była w warszawskiej filharmonii. Panu Pawłowi z kolei najbardziej podoba się muzyka rosyjska, południowoame-

rykańska, z pogranicza Chin i Mongolii oraz z południowej Azji.

Rodzice Pawła Szwarca mieli adapter Bambino i sporo płyt. W tym dwie z piosenkami żołnierskimi, spośród których najmocniej za serce chwyciła małego Pawełka „O mój rozmarnie”. Nieco później chłopiec poznał kolegę, którego starszy brat miał taśmę z utworami zespołu The Beatles. W połowie lat siedemdziesiątych - jak miał osiem, dziewięć lat - Paweł słuchał więc Beatlesów. Będąc nastolatkiem, przyszedł przez okres ciężkiego rocka: Pink Floyd, Deep Purple, Led Zeppelin i Black Sabbath. Kiedy ten bunt trochę opadł, Paweł doszedł do wniosku, że najbardziej koi go muzyka ludowa. Tak jakby w jego duszy była od zawsze.

Zaczął się od muzyki jugosłowiańskiej. Gdy na początku lat dziewięćdziesiątych otworzyli w Polsce granice, Paweł Szwarz był akurat na studiach, na chemii. Dość szybko je jednak rzucił i zajął się podróżami - Austria, Jugosławia. Muzyka ludowa byłej Jugosławii go olśniła. Historia tych terenów obfituje w ogrom wydarzeń. Żyją tam katolicy, prawosławni, muzułmanie, Żydzi sefardyjscy... Nie na darmo mówi się o kotle bałkańskim. Szwarz zakochał się w muzyce Bałkanów, bo poczuł, że płynnie z serca, a tamtejsi ludzie mają serca gorące.

W serbskiej telewizji ta muzyka szła na okrągło. W naszej jej nie było. Kiedy pan Paweł ostatecznie skończył informatykę i rozpoczął pracę, muzyki Bałkanów zaczął szukać w Internecie. W tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątym ósmym, dziewiątym roku ściągał ją na swój dysk. Napster - aplikacja pozwalająca na wyszukiwanie, zakup oraz pobieranie plików mp3 - umożliwiał dzielenie się twórczością ludową

z innymi. Szwarz wystawiał tę muzykę w Internecie i wymieniał się nią z kolekcjonerami z całego świata. W końcu na dysku miał dzieśnię tysięcy utworów. Cieszył się, że może wszystko to poznawać, że znalazł sposób, by dać upust właściwej sobie od dziecka fascynacji światem - czysta radość! Czas Napstera to był moment, kiedy tak naprawdę w jego życiu zaczęło się to szaleństwo. Później zaczął zbierać kasety. Miał ich blisko trzysta.

Droga pani Anity do wspólnej pasji była oczywista. Jej ojciec pracował w Muzeum Archeologicznym i Etnograficznym w Łodzi. Z ludowością dziewczynka od dzieciństwa była za pan brat. W czasie studiów inżynierskich na łódzkiej politechnice, kiedy tylko mogła, w radiowej Jedynce słuchała kwadranasa z muzyką ludową. Polska muzyka ludowa jest dla niej piękna, ale teraz zepchnięta niestety na margines. W przedszkolach nie uczy się już dzieci kroków oberka... Odejsie od muzyki ludowej, to odejsie od źródeł kultury. Jeśli odetnie się ludzi od korzeni, stają się nikim. Takie zespoły jak nasza Okaryna to zdaniem Szwarców w naszej okolicy światelko w tunelu, ostatnia nadzieja.

Szwarcowie długo mieli zwyczaj, by raz na dwa lata podczas urlopu wyjechać gdzieś za granicę. Te podróże to: Francja, Grecja, Gruzja, Korea, Niemcy, Norwegia, Syria, Szwajcaria, Turcja, Włochy. Nie mieszkali w wielogwiazdkowych hotelach, ale podróżując własnym samochodem, twardo stąpali po ziemi. Poznawali więc ciekawych ludzi i mieli okazję posłuchać prawdziwej ludowej muzyki. Kiedyś zaprzyjaźnionym Turkom puścili muzykę naszych Brathanków, gospodarze uprzejmie wysłuchali, ale czym prędzej włączyli swoją...

Do Gruzji małżonkowie pojechali w dwa tysiące siódmym roku, na rok przed tamtejszą wojną. Ta wyprawa miała dwa główne punkty ciężkości - Anita chciała zobaczyć herbaciane pola Batumi, o których przed laty śpiewały Filipinki, a Paweł górę Ararat. W Gruzji trafili do księdza z Polski, który mieszkał przy granicy z Turcją. Zostali u niego na noc i ksiądz puścił im kasetę VHS z występem zespołu gruzińskiego we Francji. Do drugiej nad ranem słuchali tych śpiewów i oglądali tańce. Później szukali takiej muzyki na kasetach w Polsce. I nic. Dopiero brat Pawła znalazł ją dla nich w rosyjskim Internecie. Mają ten koncert do dziś.

Cisza także może pobrzmiwać muzyką. Czasem dla pani Anity najpiękniejsza muzyka to przedwieczorny śpiew ptaków, gdy dają sygnał, że sposobą się już do snu. Dlaczego jednak główną rolę w świecie ich fascynacji odgrywa muzyka ludowa? Według pani Anity, to trochę tak jak z jedzeniem. Niektórzy mówią: „Domowe jest lepsze”. Jest przecież coś takiego, że jakaś potrawa smakuje lepiej - w przypadku muzyki na poziomie duszy. Jeśli pani Szwarz czuje, że muzyka ją przenika, miesza się z jej atomami, to jest to! A jak się od niej odbija, to zdecydowanie nie!

Muzyka ludowa jest prawdziwa. Według małżonków z Justynowa, powstaje wtedy, gdy ktoś nie jest w stanie powstrzymać tego, co mu w duszy gra. Wielcy artyści zawsze funkcjonują w jakiejś stylistycznej konwencji, a muzyka ludowa powstaje, kiedy ktoś chce po prostu poskładać nuty i zwyczajnie to robi. Ta muzyka jest prosta, ale trafia do serca. Jest melodyjna i zawsze ma jakiś temat przewodni. Czasem zbliżony do siebie na całym świecie. Muzyka gór na przykład wszędzie jest do siebie podobna, ma wspólne elementy. Podobne brzmienie. W każdym z regionów różne są tylko instrumentaria - źródła gór biją przecież

tak samo. Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziem Górskich w Zakopanem tylko to potwierdza.

Pytania o istotę ludowego piękna w muzyce to dla Szwarców trochę rozmowa o sensie życia - o tym, kto czego w nim szuka. Oni szukają prawdy. Muzyka to świat bliski duszy. Dzięki muzyce wchodzi się w relację z twórcą, tak że już bardziej się nie da. Muzyka ludowa to dla nich coś więcej niż tylko pasja. To prawda i źródło radości życia.

K.S.

Schab pod pierzynką



Proponuje dziś Państwu przepis na niezbyt pracochłonne i przepyszne schabiki. To jest to - schab z pieczarkami, majonezem, ketchupem i żółtym serem!

Składniki:

- kilogram schabu bez kości
- pół kilograma pieczarek
- 15 dekagramów majonezu
- 5 dekagramów ketchupu
- 2 łyżki przyprawy do mięsa
- 1 cebula
- 10 dekagramów startego żółtego sera
- 1 ząbek czosnku, sól, pieprz
- łyżka masła do podsmażenia schabu
- mąka, opcjonalnie natka pietruszki.

Wykonanie:

Schab oczyścić z błon i tłuszczu. Pokroić na kotlety o grubości około centymetra. Oprószyć dokładnie przyprawą do mięs i odstawić w chłodne miejsce na minimum pół godziny. Po tym czasie mięso podsypać mąką, obsmażyć na złoty kolor. Umyć pieczarki i zetrzeć je na tarce o grubych oczkach. Cebulę obrać i pokroić w drobną kostkę. Pieczarki z cebulką podsmażyć na odrobinie masła, posolić i popieprzyć. Odstawić do całkowitego wystudzenia. Czosnek rozetrzeć na pastę. Jeżeli lubimy pietruszkę - to drobno ją posiekać.

W dalszej kolejności wszystko - podsmażone pieczarki, czosnek, pietruszkę, majonez i ketchup - wymieszać. Następnie pokrojone mięso rozłożyć na największej blaszce z piekarnika. Na każdy plaster nałożyć przygotowany farsz. Posypać kotlety żółtym serem i piec w piekarniku nagrzanym do 180 stopni przez około 30 minut. Podawać od razu po przygotowaniu.

Polecam i życzę smacznego.

*Autorka potrawy:
Grażyna Piejak*



Muzyki ludowej całego świata małżonkowie z Justynowa słuchają, kiedy się da. W pudłach mają ponad pięćset płyt. Pięćset godzin słuchania - dwadzieścia dni.